

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedziel

rano o godz. 7^{1/2} i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięcz. 1 zł, 2-krotną dost. do domu zł. 1-80

na prowincyi:

rocznie 18 zł. 20 ct. 2-krotną wysyłką 16 zł.

kwartalnie 8 zł. 30 ct. 4.

miesięcznie 1 10 1-35

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: 2 —

Bezmiennych doulesteń Redakcyja nie uwzględnia.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA

(Inseraty)

za 1 wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi:

wydania rannego 2 ct. 8 ct.

wieczornego 3 4

oba wydania razem 4 5

Rękopisów redakcyja nie zwraca

Adres „Słowa Polskiego“

Lwów, ulica Chorążczyzny 1. 17

TELEFON 541.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Pasażu Hausmüll

Wydawca: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“.

Z komisji budżetowej.

Wiedeń, 12 listopada. Na wczorajszym posiedzeniu komisji budżetowej, referent dr. Pieta przedłożył uchwalony już przez subkomitet projekt ustawy, regulującej płace służby państwowej. Komisja przystąpiła zaraz do rozprawy szczegółowej nad tym projektem.

W rozprawie tej zabierali głos liczni mówcy, między nimi także minister skarbu dr. Kaizl, który ponownie zaznaczył, iż rząd sprzyja dążeniom, zmierzającym do polepszenia plac służby państwowej, że jednak koniecznym jest w wydatkach zachować pewne tempo. Regulacja plac służby wymaga zwiększenia wydatków o 3^{1/2} miliona. Dobra wola rządu nie powinna być przeto podawana w wątpliwość.

Minister zapewnia, że także leży mu na sercu sprawa dyetaryuszy i myśli o wprowadzeniu środków, któreby stanowisko dyetaryuszy pozbawiły dotychczasowej niepewności. Równocześnie ma także doznać podobnego polepszenia dola służby pomocniczej. Ma być stworzone dla nich zaopatrzenie na starość i na wypadek niezdolności do pracy. Minister prosi tylko, ażeby przez zbyt wygórowane pretensje nie udaremniać wyniku projektowanej regulacji.

W dalszym ciągu zaznacza minister, że podwyższenie podatku od cukru ma służyć nie tylko na pokrycie zwiększonych wydatków, spowodowanych regulacją plac służby państwowej, ale także na reformę sądownictwa, podwyższenie plac urzędników, wiedeńskie urządzenia komunikacyjne itd. — na co wszystko nawet podatek od sprzedaży cukru nie wystarczy.

Mowca uważa ograniczenie rocznej nadwyżki dochodów za pożądane, jednak musi istnieć w budżecie pewna rezerwa. Nadwyżki przeszłego, a prawdopodobnie także i przyszłego roku oszczędzą nam kłopotu zaciągania pożyczki na regulację waluty.

Na tem przerwano rozprawę, która w dalszym ciągu będzie się toczyła dziś.

Związek cłowo-handlowy.

Wiedeń, 12 listopada. Na wczorajszym porannym posiedzeniu subkomitetu dla związku cłowo-handlowego, obradowano nad artykułem XIV., o równouprawnieniu obywateli obu połów państwa przy prowadzeniu handlu i przemysłu.

P. Mauthner (niem. woln. zjedn.) wniósł, ażeby przy oddawaniu dostaw dla władz państwowych jednego obwodu, przyznawać pierwszeństwo producentom lub towarom, pochodzącym z tegoż obwodu, bez względu na inne kwalifikacje. W razie dostaw dla zarządów, pozostających w zawiadywaniu ministerstw wspólnych, oddawać je należy na równych warunkach oferentom z obu obwodów, austriackiego i węgierskiego, w stosunku do kwoty, w każdej gałęzi produkcji.

P. Karlik (Młodoczech) przyznaje, że art. XIV ustanawia zupełne równouprawnienie handlujących i przemysłowców obu połów państwa; ponieważ jednak przy takim samym brzmieniu dawnego tekstu młyny węgierskie miały sobie zapewnione poważne a szkodliwe dla austriackiego przemysłu korzyści, przeto mowca zgłasza do tegoż artykułu wnioszek rezolucyjny.

Artykuł XIV, po odrzuceniu wszystkich wniosków na zmianę, przyjęty.

Następnie wzięto pod obrady art. XV, regulujący handel obnośny.

P. Mauthner wnosi, ażeby regulację handlu obnośnego pozostawić rządowi każdej z połów państwa i ażeby pozwolenia na taki handel, udzielone w jednym obwodzie, nie uprawniały go do wykonywania w drugim.

P. Axmann (chrześ. soc.) wnosi, ażeby regulację handlu obnośnego pozostawić rządowi każdego z dwóch obwodów do samodzielnego załatwienia. Nowe pozwolenia na handel obnośny w żadnym razie nie mają być wydawane; handlarze, posiadający dawne pozwolenia, mają mieć prawo prowadzenia swojego handlu tylko w tym obwodzie, do którego są przynależni.

P. Kaiser (niem. lud.) popiera wniosek poprzedniego mówcy. Gdyby była obawa represaliów ze strony Węgier, należałoby temu zaradzić już w ustawie i przeciwko represaliom węgierskim, postawić represalia austriackie.

Przedstawiciel rządu, szef sekcyny Weigelsperg, przemawia za przyjęciem bez zmiany art. XV.,

który pozostaje w związku z art. XIV. Za artykułem powyższym przemawia ta okoliczność, że w interesie wielkiej liczby handlarzy obnośnych leży, ażeby dać im możność prowadzenia interesu także w drugiej połowie państwa. Zresztą już przedłożona nowa ustawa o handlu obnośnym dąży do ograniczenia miejsc, dostępnych dla takich handlarzy i do zredukowania ich liczby, która i tak w ostatnich latach znacznie się zmniejszyła.

Artykuł XV., po ostatnim słowie referenta, przyjęto bez zmiany.

Również zostały przyjęte bez zmiany art. XVI., o ochronie patentowej i XVII., o markach handlowych i ochronie wzorów.

Przy art. XVIII., o poczcie i telegrafii, p. Kaiser zwraca uwagę, że na Węgrzech nie ma opłat za doręczenia przesyłek pocztowych i żąda, ażeby takie opłaty zniesione zostały w Austrii.

Przedstawiciel rządu, szef sekcyny Neubauer, odpowiada, że to zniesienie zapewne w czasie możebnie najprędszym nastąpi.

P. Lecher (niem. post.) wnosi o zrównanie taryf pocztowych, telegraficznych i telefonicznych dla obu połów państwa, z wyjątkiem taryf lokalnych. Żąda taniej taryfy dla projektowanej linii telefonicznej Berno-Budapeszt.

Art. XVIII. przyjęto bez zmian; tak samo art. XIX., o ochronie własności literackiej, naukowej i artystycznej.

Przy artykule XX., co do upoważnienia akcyjnych towarzystw ubezpieczeń oraz wogóle spółek gospodarczo-przemysłowych jednej połowy państwa do rozwijania działalności i w drugiej połowie, p. Lecher winszuje rządowi zamiaru przeprowadzenia reformy w tym zakresie.

Artykuł XX. przyjęty.

Przy artykule XX. o towarzystwach akcyjnych, reprezentant rządu, radca ministeryalny Kohl dowodził, iż austriacki system nadawania koncesyj opiera się na swobodnym uznaniu władz koncesyjnych, nakłada przeto na te władze obowiązek zupełnej odpowiedzialności.

Na polu ustawodawstwa akcyjnego zamierza rząd — jak wiadomo — wprowadzić reformę. Reforma ta ma opierać się na systemie rejestrowania. W toku akcyj reformacyjnej rząd skłonny jest — o ile to będzie możliwe — uwzględnić wypowiedziane w tej mierze życzenia.

Minister rolnictwa br. Kast podnosi wielkie znaczenie art. XXI. wobec tego, że przywóz bydła, przeznaczanego na rzeź i pociągowego z Węgier do Austrii w r. 1896 wynosił blisko 65 milionów. Przywóz ten jest bądź co bądź dla Austrii pewnem niebezpieczeństwem, należy jednak przyznać, że Węgry w dobre zrozumiem własnym interesie w ostatnich latach na polu weterynaryjno-policyjnym rozwijały bardzo energiczną działalność.

Przeciw importowi z Węgier, jako takiemu, nie podnosiły interesowane koła żadnego zarzutu, lecz wyrażały tylko zawsze życzenia ochrony przed zawlečeniami chorób bydła. Ustawa austriacka o tłumieniu zarazy płucnej jest wzorowa, to też Węgry zgodziły się na to, aby tłumienie zarazy płucnej u nich odbywało się w ten sam sposób, jak w Austrii. Minister zapewnia w końcu, że artykuł XXV. chroni w zupełności interesy austriackiego rolnictwa.

Reprezentant rządu, radca ministeryalny Schwarzenau, mówi, że rząd przy układach z Węgrami co do art. XXI. przedewszystkiem dążył do utrzymania — o ile to możliwe — dotychczasowej praktyki, a przytem starał się w większej jeszcze mierze, aniżeli to bywało dotychczas, zabezpieczyć interesy tej połowy monarchii.

Mowca dowodzi, że uzyskano trzy korzyści: najpierw większe bezpieczeństwo prawne handlu i konsumu w Austrii, powtórne rozszerzenie ochrony przeciw zawlečeniom chorób bydła na całą Austrię, wreszcie dokładniejsze ustalenie granic tych obwodów, z których dowóz ma być zakazany.

W odpowiedzi na wywody niektórych poprzednich mówców, podnosi reprezentant rządu, że węgierskie wykazy zaraz bydłych, szczególnie w ostatnich latach, zasługują na zupełną wiarę i że rząd węgierski wielką wagę przykłada do tego, aby ustawy w tej mierze odpowiednio wykonywać.

Mowca kończy zapewnieniem, iż rząd austriacki strzegł troskliwie wszelkich w ten zakres wchodzących interesów i nie przyjął też żadnego postanowienia, któreby dla tych interesów mogło być szkodliwe. Natomiast zawierają te postanowienia wiele przepisów, które pozwalają, z większą skutecznością,

aniżeli dotychczas, wystąpić przeciw zawlečeniu zarazy bydła.

Subkomitet przyjął następnie bez zmiany art. XXI—XXV. i w ten sposób załatwił się z całym traktatem cłowo-handlowym.

W rozprawie nad ustawą, upoważniającą rząd do zawarcia tego traktatu, postawił p. Kaiser następujący wniosek: „Ustawa wchodzi w życie równocześnie z ustawą o udziale krajów austriackich w pokrywaniu wydatków na sprawy wspólne w latach 1899—1907, pod warunkiem, że postanowienia o udziale Węgier w pokrywaniu wydatków na sprawy wspólne w latach 1899—1907 uzyskają moc prawną“.

Przeciw temu wnioskowi wystąpił p. Biliński, wskazując na to, że stosunek kwot musiałby być ustalony nawet w takim razie, gdyby nie doszło do zawarcia traktatu cłowo-handlowego. Ze względu na rozwinętą na Węgrzech agitację za samoistnym obwodem cłowo-handlowym, ustanowienie *unctim* przeszkodziłoby wielce rządowi węgierskiemu w bronienu wspólnego obwodu cłowo-handlowego.

Ważny zarzut przeciw ustanawianiu kwoty przy tej ustawie stanowi krótki termin, w jakim ta ustawa musi być załatwiona, podczas gdy sprawa kwot musi jeszcze przebiec przepisane stadya, w których dopiero pokaże się, czy rządy co do wysokości kwot udziałowych dojdą do porozumienia, czy też nastąpi rozstrzygnięcie korony. Mowca wypowiada w końcu przekonanie, że wobec znakomitego rozwoju ekonomicznego Węgier, ich kwota udziałowa musi być podwyższona.

P. Lecher staje w obronie wniosku Kaisera. Pierwsza ustawa ugodowa, która przyjdzie pod obrady Izby posłów, musi zawierać *unctim* z kwotą, jeżeli wogóle nie chcemy rzec się *unctim*.

Austriacka reprezentacja ludu musi naprawić błąd, który popełnił rząd, przedkładając ugodę bez ustawy kwotowej. Teraz albo nigdy jest chwila do wymuszenia podwyższenia kwoty.

P. Schwegel (niem. wielka własność) oświadcza, że wobec tego, że wszystkie stronnictwa, a także i rząd zaznaczyły, że związek cłowo-handlowy możliwy jest do przyjęcia jedynie pod warunkiem, że będzie w związku z kwotą i że kwota zostanie podwyższona — teraz zachodzi konieczność zdecydowania się na tę wskazaną drogę, jeżeli się chce przeprowadzić ugodę w drodze parlamentarnej. Mowca zaznacza konieczność podwyższenia kwoty i poleca gorąco wniosek Kaisera.

P. Mauthner przemawia również za wnioskiem Kaisera i oświadcza, że wobec tego, iż traktat cłowo-handlowy stanowi najważniejszy przedmiot ugody, a Węgrzy mają co najmniej tak samo wielki interes w dojsciu do skutku ugody, jak Austria, przeto uzyskanie korzystniejszego stosunku kwot należy związać z dojsciem do skutku także innych spraw ugodowych.

Również p. Axmann imieniem stronnictwa chrześcijańsko-socjalnego oświadcza się za wnioskiem Kaisera. Jeśli rząd mniema, że tę ugodę parlamentarnie przeprowadzi w tej formie, iż najpierw każe uchwalić ustawy, a potem, zamiast *unctim*, narzuci dawny stosunek kwot, to jest to iluzja, albowiem żadne stronnictwo nie może mieć cynicznej odwagi, głosowania wśród takich stosunków za ustawami ugodowymi.

P. Biliński polemizuje z Lecherem. Nie wyobraża sobie, w jaki sposób można zmusić Węgry do podwyższenia kwoty. Taki przymus mógłby nastąpić tylko w związku z ustawą, finansowo dla Węgier korzystną. Ale do tego nie nadaje się związek cłowo-handlowy, tylko ustawa o przekazywaniach.

P. Kaiser mniema, że z całej tej procedury widać, iż chcą tu nie tylko doprowadzić do przyjęcia przedłożonych ugodowych bez zmiany, ale także cofnąć obietnicę polepszenia kwoty.

Referent p. Kaftan (Młodoczech) oświadcza, że subkomitet ma za zadanie tylko poddać wstępnym obradom układ cłowo-handlowy, a więc nie jest uprawniony do wychodzenia po za tę granicę i do włączania do projektu ustawy nowych paragrafów co do *unctim*. Z tego powodu referent nie jest w stanie polecić wniosku Kaisera do przyjęcia.

Wniosek Kaisera odrzucony większością 7-miu głosów przeciwko 5-ci. Za wnioskiem głosowali: Axmann, Basevi, Kaiser, Lecher, Mauthner, przeciwko Dvorzak, Hagenhofer, Kaftan, Karlik, Kern, Kolscher, Laginja.

Następnie, paragraf o wprowadzeniu układu w wykonanie, przyjęto bez zmiany i w ten sposób załatwiono cały projekt ustawy.

Sprawozdawca Kaftan przedstawi sprawozdanie subkomitetu na następnym posiedzeniu pełnej komisji ugodowej, które prawdopodobnie odbędzie się d. 17 listopada.

Z subkomitetu bankowego.

Wiedeń, 12 listopada. Subkomitet dla sprawy Banku i waluty przyjął wczoraj bez zmiany art. LVI., o zakresie interesów Banku, a także art. LVIII.

P. Milewski stawiał zarzut, że w Banku są dyskontowane tylko weksle trzymiesięczne, co czyni użytkowanie z kredytu wprost niemożliwym dla kół rolniczych. P. Steinwender w myśl tej uwagi Milewskiego stawia wniosek.

Następnie przyjęto bez zmiany artykuły LXII i LXIV.

Przy artykule LXXXII, mówiącym o tekście banknotów, zapytuje p. Stransky, czy na jednej przynajmniej stronie banknotu znajdować się będzie tekst w języku wszystkich ludów, reprezentowanych w austr. Radzie państwa.

Przedstawiciel rząd, szef sekcyny Winterstein oświadcza, iż Bank zamierza na tej stronie banknotów, którą zajmie tekst niemiecki, pomieścić także oznaczenie wartości papieru w innych językach austriackiej połowy państwa.

To oświadczenie, na żądanie posłów z prawicy, zostaje zapisane do protokołu.

P. Gross (niem. post.) wnosi, ażeby mniejsze banknoty były wydawane nie na 50 koron, ale na 20 koron. P. Milewski uważa ten wniosek za uprawniony. P. Auspitz (niem. woln. zjedn.) żąda również wydawania not 20 koronowych.

Art. LXXXII. potem przyjęto bez zmiany.

Tak samo przyjęte zostały art. LXXXIII. o losowaniu banknotów, LXXXIV. o metalicznym pokryciu banknotów, następnie zaś cały szereg pozostałych formalnej treści artykułów.

Tak projekt ustawy bankowej załatwiono.

Po pojedynku.

Wiedeń, 12 listopada. Stan zdrowia posła Gniewosza ciągle jest zadawalniający.

W ciągu dnia arcyksiążę Eugeniusz kazał się dowiadywać o zdrowie rannego. Hr. Thun uczynił to samo osobiście.

Wiedeń, 12 listopada. Stan zdrowia p. Gniewosza dotychczas zupełnie dobry. Gorączki nie ma. Jest nadzieja, że rana na prawej ręce zagoi się bez żadnych szkodliwych następstw. Przypuszczenia, że p. Gniewosz straci władzę w małym palcu, nie mają podstawy.

Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski, telegrafował do p. Gniewosza z Budapesztu:

„Proszę o wiadomości o pańskim stanie. Z najszczerzejszymi życzeniami rychłego powrotu do zdrowia i z przyjacielskim pozdrowieniem. Gołuchowski“.

W dalszym ciągu nadesłali między innymi, depesze z wdzięcznym uznaniem i objawami sympatii: wybory obwodu sanockiego, Rada m. Lwowa, liczne Rady gminne i Wydziały powiatowe, wiele stowarzyszeń, Polki z powiatu tarnowskiego i td.

Polacy, zamieszkali w Przybramie, w Czechach, przysłali telegram „z serdeczną podzięką za dzielną obronę czci polskiego narodu“.

P. Gniewosz, którego odwiedziło wczoraj wiele osób, prosił, aby krewnych jego powstrzymać od podróży do Wiednia, ponieważ nie grozi mu żadne niebezpieczeństwo.

Panie z polskiej kolonii we Wiedniu przysłały p. Gniewoszu mnóstwo kwiatów.

P. Gniewosz odpowiada osobiście na telegramy i listy.

Wiedeń, 12 listopada. Katolickie stronnictwo ludowe ma na najbliższym posiedzeniu uchwalić protest przeciw pojedynkowi Wolfa z Gniewoszem.

Wiedeń, 12 listopada. Minister Kaizl dowiadywał się także o stan zdrowia p. Gniewosza.

Ważne rozstrzygnięcie.

Wiedeń, 12 listopada. Trybunał administracyjny rozstrzygnął wczoraj sprawę obowiązkowego ubezpieczenia od wypadków ludzi, zatrudnionych w przedsiębiorstwach miasta Lwowa. Wszystkie przedsiębiorstwa miejskie — z wyjątkiem tylko czyszczenia ulic — podlegają obowiązkowi ubezpieczenia.

W imieniu gminy m. Lwowa stał przed trybunałem syndyk m. Lwowa adwokat dr. Pomianowski, w imieniu zakładu ubezpieczeń adw. dr. Kulczycki.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt, 12 listopada. Na wczorajszym posiedzeniu Izby posłów pos. Franciszek Kossuth zgłosił interpelację nagłą w sprawie pomnika Hentziego.

Następnie Izba rozpoczęła ciąg dalszy dyskusji nad porządkiem dziennym.

Hr. Michał Esterházy oświadcza, że Izba nie może porządku dziennego ustanawiać, dopóki rząd nie poda do wiadomości projektów swoich w sprawie ugody.

Hr. Stefan Tisza twierdzi, że rząd nie może złożyć żadnych oświadczeń, dopóki nie ma uchwały Izby. Gdyby ugoda słowo-handlowa w Austrii nie przyszła do skutku, to Węgrzy mają ręce zupełnie wolne. Co się tyczy życzenia opozycji, aby inny maszynista objął ster maszyny państwowej, to mowca stwierdza, że nigdy tak nie bywało, żeby szef rządu był persona gratissima dla opozycji. Następnie hr.

Tisza przechodzi do kwestii wyborów i ubolewa, że ciągle powtarzają się te same puste frazesy.

Niezwyczajne powodzenie stronnictwa liberalnego z tego wypływa, że ogromna większość ludności na Węgrzech aprobuje liberalną politykę kościelną rządu.

Mowca kończy przestrogą do opozycji, aby postępowaniem swoim nie podkopywała parlamentaryzmu.

Dep. Horanszky przeczy twierdzeniu Tiszy, jakoby partya narodowa zawierała przymierze wyborcze z katolickim stronnictwem ludowym.

Tisza utrzymuje swój zarzut.

Budapeszt, 12 listopada. Po odroczeniu rozprawy nad porządkiem dziennym, Banffy odpowiedział na interpelację Kossutha w sprawie pomnika Hentziego. Oświadczył, iż obecne zarządzanie w tej sprawie jest tylko wypełnieniem życzenia monarchy. W ogóle tej sprawie nie należy nadawać żadnego znaczenia politycznego. (Żywe oklaski na prawicy, wrzawa na lewicy).

Odpowiedź tej Izba przyjęła do wiadomości. Zresztą cała lewica głosowała przeciwko temu.

Luccheni.

Genewa, 12 listopada. Gdy mordercę Luccheniego po wczorajszej rozprawie odprowadzono z powrotem do więzienia śledczego, a dyrektor więzienia odczytał mu wyrok, *Luccheni wybuchł gwałtownym płaczem i zawołał:*

— Teraz już koniec. Wieczna samotność, to przecież najstraszniejsza kara, jaką można było na mnie nałożyć. Teraz już mi wszystko obojętne. Teraz niechbym tylko jak najrychlej rozpoczął karę.

W poniedziałek zostanie Luccheni przeniesiony do samotnej celi w podziemiach więzienia Eveche, gdzie zupełnie odosobniony spędzi pierwsze sześć miesięcy. Tylko raz na 14 dni będzie wyprowadzany na godzinną przechadzkę.

Cela więzienna jest zupełnie ciemna, nie ma bowiem żadnego okna, tylko małe otworki w drzwiach do przewietrzania. Za łóżko służy skazańcowi słomianka.

Sześciu anarchistów, uwięzionych pod zarzutem współwiny z Lucchenim, nie będą stawieni przed sądem, ponieważ śledztwo przeciw nim nie dało żadnych dowodów istnienia spisku.

Wszyscy sześciu będą dziś wydaleny z Szwajcarii.

Wystawa chryzantemów w Krakowie.

Kraków, 12 listopada. Dalszy ciąg nagród przyznanych na tutejszej wystawie chryzantemów, jest następujący:

Ogród p. Roettingerowej z Plaz, otrzymał medal brązowy (rządowy). Za bezwzględnie największy kwiat chryzantemu p. Olszewski z Krakowa pozyskał rządowy medal brązowy; za okazy formowanych chryzantemów dyplom honorowy prof. Olszewski, oraz ogród botaniczny krakowski medal złoty. Za wiązanki ze świeżych kwiatów dyplom zasług otrzymał p. Ludwik Fraege, medal złoty hande kwiatów p. Michalskiej z Krakowa, medal srebrny rządowy ogród p. hr. Drohojowskiej w Krukienicach pod Przemyślem. Za kwiaty cięte medal srebrny towarzystwa ogrodniczego firma Stark ze Lwowa.

Po za tem otrzymali p. Wójkiewicz, J. Stolański, ogrodnik z Krukienic i ogrodnik OO. Misyonarzy listy pochwalne.

Kraków, 12 listopada. Wystawę chryzantemów przy auerowskim oświetleniu zwiedziło wczoraj wieczorem wiele osób. Na nagrodzonych grupach pomieszczone są zaszczytne wzmianki. W niedzielę odbędzie się plebiscyt, czyli rozstrzygnięcie publiczności, które z poszczególnych okazów są najładniejsze.

Nowe koleje.

Zaleszczyki, 11 listopada. Punktualnie o godzinie 12 przybył tutaj z Czortkowa pociąg techniczno-policyjny dla rewizji nowo wybudowanej linii kolei Czortków-Zaleszczyki, wioząc komisję, mającą orzec o możliwości oddania tejże linii do publicznego użytku.

W skład komisji wchodzi radca dworu Morawetz, inspektorowie generalnej inspekcji Michałowski i Rybicki i inni.

Komisja znalazła tak linię Czortków-Skała z odnogą do Borszczowa, jak też i linię Czortków-Zaleszczyki, znakomicie wykonaną i udzieliła pozwolenia na natychmiastowe otwarcie ruchu.

Nastąpi to z dniem 15 b. miesiąca.

Kraków, 12 listopada. Wiadomość o zniesieniu stanu wyjątkowego w 15 dalszych powiatach komentują tutaj bardzo żywo. W tych dniach, korzystając z tego faktu, socjaliści urządzają szereg zgromadzeń. Również odbędą się zgromadzenia akademików i chrześcijańsko-socjalnych robotników. Najbliższy numer socjalistycznego pisma *Naprzód* wyjdzie we czwartek.

Kraków, 12 listopada. Tutejsi rękodzielnicy wystosowali wczoraj popołudniu następujący telegram do Gniewosza, do Wiednia:

„Dzielnemu obrońcy honoru narodu polskiego, przysyłając chrześcijańscy rękodzielnicy w prastarej stolicy Piastów, wyraża wdzięczności i uwielbienia, Jeszcze Polska nie zginęła, gdy takich ma obrońców“.

Warszawa, 12 listopada. Komisja, powołana przez okręg naukowy warszawski dla ułożenia pro-

gramu wykładów języka polskiego, odbyła dwa posiedzenia, dziś odbędzie się trzecie. Dotąd roztrąsano szczegółowy program języka polskiego w każdej klasie oddzielnie, do czego ma być ściśle zastosowany wybór podręczników.

Wiedeń, 12 listopada. *Wiener Ztg.* ogłasza zniesienie stanu wyjątkowego w powiatach: Bochnia, Brzesko, Brzozów, Chrzanów, Jarosław, Kraków m., Kraków powiat, Myślenice, Pilzno, Podgórze, Przemyśl, Rzeszów, Sanok, Tarnów, Wieliczka.

Wiedeń, 12 listopada. *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz nadał radcy sądu krajowego Słotwińskiemu, w Samborze, z powodu przejścia w stan spoczynku, tytuł i charakter radcy wyższego sądu krajowego.

Wiedeń, 12 listopada. Komitet wykonawczy prawicy odbył wczoraj ponownie konferencję, na której toczyły się narady nad postępowaniem podczas rozpraw w Izbie nad przedłożeniami ugodowymi.

W konferencji wzięli udział także prezydent ministrów hr. Thun i minister skarbu Kaizl.

Wiedeń, 12 listopada. Rada miejska przyznała dr. Pöschowi oraz kongregacji Sióstr Najsw. Serca Jezusowego medale Salvatora podwójnej wielkości, z wyrażeniem szczególnego uznania za oddane usługi przy pielęgnowaniu chorych na dżumę.

Nadto przyznała Rada miejska siostron miłosierdzia, które pełniły służbę w pawilonie izolacyjnym, fizykowi miejskiemu Kamererowi, dyrektorowi szpitala Fr. Józefa Klimschy i dyrektorowi powszechnego szpitala Musze, wielkie złote medale Salvatora, a prosektorowi szpitala Franciszka Józefa mały złoty medal Salvatora.

Dr. Mayerowi i dr. Jaitnerowi, oraz personelowi departamentu sanitarnego w fizykacie miejskim, wyraziła Rada uznanie i podziękę, oraz uchwaliła przeznaczyć 620 zł. na remuneracje dla wyemionowanego personelu. Wreszcie dla dozorczyń Hocheggerowej uchwalono dar honorowy 20 dukatów w złocie.

Praga, 12 listopada. Wczoraj tak samo, jak i dni poprzednich, wynikiły tutaj nieporządki. Straż policyjna rozpraszała tłum, gromadzący się na końskim targu.

Kilka osób przyaresztowano.

Rada miejska postanowiła wydać odezwę do obywateli, wzywając ich do oddziaływania w sposób uspokajający na żywioły burzliwe i wogóle do przyczyniania się do zaprowadzenia porządku.

Praga, 12 listopada. Podczas wczorajszych demonstracji na końskim targu jednego ze studentów, noszących barwy niemieckie, zaatakowała jakaś kobieta. Zrzuciła mu parasolkę czapeczkę z głowy. Student uciekł przed goniącym go tłumem do hotelu.

Policyja przyaresztowała 4 osoby, w tej liczbie dwóch studentów, noszących trójbarwy słowiańskie.

Schüttenhofen, 12 listopada. Fabryka materiałów wybuchowych w Fürth stoi w płomieniach. Szkody w materiale bardzo znaczne. Stu robotników utraciło pracę.

Arad, 12 listopada. Kapitan 33 pułku piechoty Basser zastrzelił się z obawy, że nie zda egzaminu na oficera sztabowego.

Budapeszt, 12 listopada. Liczba manifestacji poszczególnych komitetów przeciw obstrukcji, mnoży się z każdym dniem.

Berlin, 12 listopada. *Local Anzeiger* donosi, iż Porta wystosowała do rządu austro-węgierskiego notę, zawiadamiającą, że w razie, gdyby cztery mocarstwa proklamowały księcia Jerzego general-gubernatorem Krety, rząd turecki będzie protestował.

Rzym, 12 listopada. *Italie* oświadcza, że doniesienie *Intransiganta*, jakoby b. paryski attaché wojskowy Panizzardi przesłał rządowi włoskiemu cyfrowaną depeszę z potwierdzeniem winy Dreyfusa — jest fantastycznym wymysłem.

Paryż, 12 listopada. Dzisiejsze posiedzenie amerykańsko-hispańskiej komisji pokojowej ma być ostatniem.

Hiszpania odwoła się do mocarstw.

Paryż, 12 listopada. Według doniesienia *Tempsa*, Cavaignac omawiał wyczerpująco przed trybunałem kasacyjnym dowody przyznania się Dreyfusa do winy, oświadczył, że trybunał nie posiada wszystkich, dotyczących tej sprawy dokumentów, których dostarczenie jednak jest rzeczą rządu.

Śledztwo przeciw Picquartowi ma być zamknięte w poniedziałek lub wtorek.

Madryt, 12 listopada. Ministrowie oczekują pisma od Monterio, aby powziąć ostateczne uchwały w sprawie pokoju. Jedno z pism tutejszych występuje z projektem, aby w razie, gdyby konferencje pokojowe w Paryżu nie osiągnęły porozumienia, wybrać ces. Wilhelma sędzią rozjemczym.

Bajrut, 12 listopada. Niemiecka para cesarska przybyła tu wczoraj wieczorem i udała się na pokład statku „Hohenzollern“. Miasto i port były iluminowane.

KRONIKA.

Czytelnia dla kobiet we Lwowie wysłała w dniu wczorajszym do posła Gniewosza telegram następującej treści:

„Kobiety polskie składają obrońcy honoru narodowego, wyrazy czci i wdzięczności“.

W „Zjednoczeniu“, Stowarz. kształcącej się młodzieży we Lwowie (ul. Ossolińskich l. 11), odbędzie się dziś w sobotę o godz. 7 wieczorem, zwyczajne roczne walne zgromadzenie.

Koncert Fr. Kreislera urządzony staraniem gal. Towarzystwa muzycznego odbędzie się w niedzielę dnia 13 bm. w sali Domu narodowego z następującym programem: 1. H. Vieuxtemps: Koncert nr. 2. (Fis-mol). 2. a) G. Händel: Largo, b) I. S. Bach: Preludium, c) P. Tschajkowski-Rossi: Chanson sans paroles, d) L. Townshend: Sérénade espagnole. 3. H. Wieniawski: Souvenir de Moscou. 4. a) F. Chopin-Wilhelmj: Nocturne (des-dur), b) J. Hubay: Scène de la Czarda. Akompaniament prof. Fr. Neuhauser. Początek o godz. 7 1/2 wieczorem. Bilety są do nabycia w księgarni pp. Gubrynowicza i Schmidta (plac Kapitulny), zaś dla członków gal. Tow. muzycznego w kancelaryi Towarzystwa (gmach teatralny).

Zarząd pierwszej izr. kuchni ludowej we Lwowie uprasza uprzejmie o podanie do wiadomości publicznej, że dnia 2 grudnia, jako w dniu jubileuszowym wstąpienia na tron cesarza, biedni bez różnicy wyznania otrzymywać będą w lokalu „Kuchni“ (Rzeźnicka 7) w porze obiadowej bezpłatne obiady.

Tarnopol. (Od nasz. kor.). Jak już donosiłem szpital powszechny przenosi się do własnego wzorowo zbudowanego i urządzonego gmachu.

Budowę wykonał architekt Masłowski ze Lwowa. Dotychczasowy więc budynek szpitalny zostaje wolny, a jak słychać, ma być sprzedany. Zachodzi obawa, że wpadnie on w ręce spekulantów. Czy niebyłoby godziwie, by rada m. Tarnopola na się własność tego budynku przelała i ufundowała w nim dom tanich mieszkań dla robotników. Z pewnością, że będzie to dobry uczynek, a dochód pewny, bo ci malczyki właśnie płacą!

Rozbójniczy napad na pocztę. Z Jermoliniec (Podole rosyjskie) donoszą nam: Na pocztę, zdążającą do Kamieńca podolskiego z Proskurowa w okolicy Jermoliniec, napadła banda opryszków. Część członków bandy pochwyciła i ubezwładniła obywateli pocztowych, inni tymczasem ostrzelali pocztę. Jeden z pocztowych ugodzony został kulą w usta, która wybiła mu kilka zębów i wyrwała część dziąseł jakoteż i języka, drugiemu pocztowemu roztraskano górną szczękę. Bandę płoszył zbliżający się prywatny ekwipaż, zanim mogła owdziałać pakiety pocztowe. Zranionych pocztowych odstawiono do szpitala; za horadą śledzi żandarmeria.

Z anegdot o Monselecie. Z okazji wzniesienia pomnika, poświęconego pamięci popularnego pisarza, Karola Monseleta, Ernest Blum w *Journal d'un codevilliste* opowiada następujące anegdoty. Monselet był wielkim wynalazcą, wynalazł bowiem... sposób pisanie krytyk o sztukach, których nie widział w teatrze. „Krytyka współczesna jest tak dziwną — mawiał Monselet — że nikt jej wierzyć nie będzie. Jeden po powrocie z pierwszego przedstawienia pisze „czarno“, inny „biało“. Konia z rzędem temu, kto się w tem połapie. Skoro zaś nikt krytykom nie wierzy, to i mnie nie uwierzy, choćbym był w teatrze i sumiennie ziewał na próbach generalnych i premierach“. Tak rozumując, pisywał Monselet krytyki swoje na niewidziane i — trafiał w sedno trzy razy na cztery wypadki. „Jeżeli jestem w wielkim kłopotcie — mawiał — patrzę na afisz, odczytuję tytuł i nazwisko autora, poczem biorę pięciofrankówkę i rzucam na stół. Jeżeli padnie orzeł — chwale, jeśli reszka — ganię“. W dzień premiery Monselet siadywał wieczorem w kawiarni, dokąd po przedstawieniu schodzili się znajomi krytyka.

Każdy opowiadał po swojemu treść sztuki, każdy krytykował po swojemu. Monselet wyciągał z tego, co słyszał, treść i — pisywał krytyki, podobno wcale nie gorsze od innych. Co tydzień literaci, a między nimi i Monselet bywali na obiadach u bardzo renomowanego fabrykanta win szampańskich, który dawał swoim gościom jeść wysmienicie. Lukullusowe były to uczy, gdyż kuchmistrza z kuchni pilnował osobiście baron Brice, godny uczeń Brillat Savarina. Fantazya, którą w kuchni fabrykanta win zużywano co tydzień, wystarczałaby do spłodzenia kilkunastu tomów najbardziej fantastycznych opowieści. Kiedyś Monselet, wchodząc na obiad, spotkał przed bramą domu znakomitego kompozytora francuskiego, Delibes'a. „Dokąd idziesz?“ — pyta Monselet. „Na obiad“ — odpowiada Delibes. „Chodź ze mną“. Ba, nie jestem proszony. „To nic. Zaproszenia nie trzeba, bo to *table d'hôte*“. „Drogi?“ „Sześć franków od osoby z winem i kawą“. „Ha — rzecze Delibes — na to mogę sobie pozwolić. Chodźmy“. I poszli. Pora była spóźniona, gości więc siedzieli już przy stole. Monselet wtajemniczył gospodarza domu w intrygę, poczem posadził Delibes'a przy stole i dano mu jeść. Najbardziej smaczne potrawy i najwyborniejsze wina zaczęły ukazywać się na stole. Delibes otwierał szeroko oczy, jadł, pił i co chwila zapytywał swego sąsiada: „Jako, to wszystko za sześć franków?“ „Tak — odpowiadał mu — z winem i z kawą“. Aby żart doprowadzić do końca, przy deserze kazano lokajowi obnieść około stołu talerz, na który każdy z obecnych kładł sześć franków. Delibes, oprócz tej sumy, dołożył jeszcze 50 centymów za usługę. Po skończonym obiedzie Delibes został i, podchodząc do gospodarza, rzekł najpoważniej w świecie: „Zaprawdę, dobrze pan dajesz jeść. Proszę o 15 bileto-ów... abonamentowych“. Grzmot śmiechu zgromadzonych był odpowiedzią na ofertę.

Jezioro Terlago — na drodze z Trydentu do Vezzano — znajduje się, jak donoszą pisma włoskie, w stanie zaniku. W r. 1887 objętość jego wynosiła 4-5 km., największa długość 1-6 km., największa szerokość 0-33 km., obszar 0-38 km. kwadr., a głębokość 18-8 m. W r. 1897 dokonane pomiary wykazały następującą proporcję: Objętości 3-5 km. największe długości 1-45 km., największa szerokość 0-3 km., powierzchnia 0-29 km. kwadr., największa głębokość 9-3 m. Zanik postępuje statecznie, jak to co roku stwierdzić można.

Depesze handlowe.

Z targu pieniężnego.

Wiedeń, 12 listopada. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 353 37. Węgierskie akcje kredytowe 384—. Anglobank 154-50. Bank związk. 282—. Union 292—. Laenderbank 223-75. Staatsbahny 355-25. Lombardy 70-25. Kol. Elbe-thal 259-25. Kol. półn. zach. 244-75. Tytoniowe 122-50. Rima Murania 269-50. Alpy 178—. Renta na maj 101—. Węgr. korona 97-80. Losy tureckie 58-90. Marki (za 100) 58-95 per cassa, — na koniec mies. Za 10 funt. szterl. 120-60

Budapeszt, 12 listopada. Wczor. g. Austr. kred. 354—, Węg. bank kred. 333-50, Węg. bank eskontowy 257-75, Węg. bank hipoteczny 244-50, Węg. renta koronowa 97-75, Rimamurania 267-75, Węg. 4-proc. renta 119—, Węg. bank dla przem. i handlu —, Staatsbahny —, Koleje uliczne 308 —, Kol. południowa —, Węg. poz. premiowa 161-50, Austr. renta koronowa 101-25, Elektr. kol. uliczne 223—, Ganz & Co. 2190, Salgotarjaner 408—, Austr. złota renta 120—, Akcje elektr. 132—.

zwe. Bombardowanie Krakowa, ściganie emigrantów, wracających do ojczyzny, krwawa ruchawka w Poznańskim — jednym słowem niepowodzenia sprawy narodowej, zaraz na wstępie ruchu rewolucyjnego, błędy, popełniane przez gorętszą część emigracji, która w tych wypadkach znaczny miała udział — wszystko to. musiało wywołać pewną reakcję u starszych przedstawicieli emigracji. Powstała obawa skompromitowania sprawy polskiej w porywach zbyt gorączkowych i odezwała się potrzeba wytworzenia reprezentacji, któraby mogła poważnie ogół Polaków wobec Europy zastępować.

Rzucono tedy wspaniałe napisaną odezwę, pełną gorącego patriotyzmu i wiary w przyszłość Polski, a kończącą się zaznaczeniem, że wobec ogólnych wieców, zborów, sejmów, jakimi budzą się narody życie swoje objawiają, trzeba sobie także przypomnieć, iż jest i Sejm polski. „Sejm jest — mówi odezwa — Sejm rewolucyjny z roku 1831 po klęskach kraju nie rozwiązał się, ale odroczył się jeno do pomyślniejszej, a swobodnej gdzieś doby, przepisując sobie ustawą komplet mniejszy. Owóż komplet sejmowy po siedemnastu latach, opatrznym snąc zrządzeniem losu, dotrwał podziśdzien na tularctwie w prawnej liczbie i wedle brzmienia swej ustawy. Sejm polski może się więc zebrać. Przeważne okoliczności i zaprzysiężone obowiązki nakazują, aby się zebrał co spieszej.“ Zwrócono zresztą uwagę, że dla dopełnienia Sejmu, jest możność przybrania teraz reprezentantów Galicji i Poznańskiego, tak, aby w Sejmie cała dawna Rzeczpospolita była reprezentowana. Do tej „władzy prawnej i moralnej“ usiłowano tedy zwrócić wszelkie sprawy narodowe, tak, aby Sejm, stojący ponad stronnictwami, stał się potężnym rzecznikiem sprawy polskiej przed narodami. „Nie o mandaty zresztą — kończy odezwa — ani o urzędowość toczy się dziś gra. Nie świetność poselską, ale świetność obowiązków polskich, musimy mieć na względzie. Daj Boże co rychlej już mandaty nasze złożyć w Polsce — w Polsce wolnej, całej i niepodległej.“

Odezwę tę podpisali: A. Czartoryski „wojewoda“, Tyszkiewicz „kasztelan“, Olizar „kasztelan“, Barzykowski, Biernacki, Godebski Ksawery, Kaszyc,

Berlin, 12 listopada. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy. Kredyty 221-50, Staatsbahny 150-60, Lombardy 30-60, Austr. złota renta 101-30, Austr. srebrna renta 100-40, Węg. złota renta 101-25, Disconto Comandit 193-60, Laura 208-25, Bochumer 216-90, Harpener 172-60, Kolej Ostpreussen 92-25, Kolej Mittelmeer 96-90, Kolej Meridional 131-75, Kolej Henry 101-80, Renta włoska 91-30, Południowa —, Mławka —, Turki 112—, Renta hiszp. 41-50. Prywatne dyskonto 4 7/8, Austr. renta papierowa 100-60, Bustiehrady —, Austr. banknoty 169-55, Alpy 100-90, Dewizy na Wiedeń (długie) —, Dewizy na Wiedeń (krótkie) 169-45, na Paryż (krótkie) 80-70, na Amsterdam 168-85, na Londyn długie 20-26 i krótkie 20-44 1/2.

Berlin, 12 listopada. Wczor. giełda wieczorna (Nachboerse) Kredyty 221-50, Staatsbahny 150-75, Lombardy 30-50, Rosyjskie banknoty (kasa) 217-10, Ros. banknoty (ult.) 216-75, Disconto Comandit 193-60.

Frankfurt, 12 listopada. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 299-12, Staatsbahny 299-75, Lombardy 62-50, Alpy —, Austriacka renta papierowa 85-55, Austr. srebrna renta 85-15, Austr. złota renta 101-35, Węgierska złota renta 101-50, Unionbanki 249—, Akcje elektr. —.

Paryż, 12 listopada. Wczor. giełda Cred. foncier 728—, 4 proc. pożyczka rumuńska 1896 r. —, Grecka pożyczka 195—, 4 proc. hiszpańskie Extérieurs 41-82.

Hamburg, 12 listopada. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 298-90, Lombardy 148-50, Staatsbahny 749—, Austr. złota renta 101-40, Węgierska złota renta 101-30, Srebro 83-25, żądano, 82-75 płacono. Srebrna renta 84-90, Włoskie 91—

Targ zbożowy i towarowy.

Budapeszt, 11 listopada. Pszenica na marzec 9-71 do 9-72, na październik — do —, żyto na wiosnę 8-30 do 8-32, na jesień — do — zł., kukurydza na październik — do —, owies na marzec 5-98 do 6—, na paździer. — do —, kukurydza na maj 1899 r. 4-68 do 4-70, rzepak na sierpień 1899 r. 12-60 do 12-70.

Hamburg. Spirytus na listopad 18-30, na listopad-grudzień 17-50, na grudzień-styczeń 17-40, na kwiecień-maj 17—.

Wrocław. Pszenica stara biała —, żółta stara —, nowa biała 16-60, nowa żółta 16-50, żyto 14-60, owies stary —, nowy 13-10, rzepak 21-60, spirytus (fuenfziger) na listopad 56—, (siebziger) na listopad 38-80.

Hamburg. Pszenica loco nowa 163 do 168, żyto meklemburskie nowe 147 do 154, południowo-rosyjskie nowe 115 do 117. Nafta loco 6-85 mk.

Paryż. Mąka znak „12“ na mies. bieżący 47-35, na grudzień 46-70. Pszenica na mies. bieżący 21-45, na grudzień 21-35, żyto na mies. bieżący 14-75, na grudzień 14-50, na styczeń-luty 14-50.

Paryż. Spirytus na mies. bieżący 42-50, na grudzień 42-50, na pierwsze 4 mies. 42-75. Cukier biały nam. bież. 31-12 1/2, na grudzień 31-25. Rafinada 105-50 do 106—.

Antwerpia. Nafta 19-62.

Berlin. Spirytus (siebziger) loco 38-80, (fuenfziger) 58-20.

Wiedeń, 12 listopada. (Giełda zbożowa). Z Nowego Jorku donoszono wczoraj o umiarkowanym osłabieniu cen, podczas gdy z Paryża nadeszła wiadomość o lekkiej ich poprawie. W Budapeszcie nie było prawie zmiany w cenie. Wobec tego i na tu-tejszej giełdzie ruch był słaby i ograniczał się głównie do niewielkich obrotów w pszenicy i życie.

Tendencja była zresztą nieco silniejsza. Pszenica zyskała na cenie 2 centy, żyto 4 centy, owies 1 do 2 centów, kukurydza zaś utrzymała się przy cenie dnia poprzedniego.

Sprzedawano: pszenicę na wiosnę po 9-51 do 9-52, żyto na jesień po 8-27 do 8-29 i 8-28. Dalej notowały: owies na wiosnę 6-22 do 6-23 i kukurydza na maj czerwiec 4-96 do 4-98.

Na targu efektywnym panował kompletny spokój w interesie; zresztą ceny zboża i pszenicy podniosły się o 5 centów.

W spirytusie nie było ani transakcyj ani zmiany w cenie. Za towar gotowy, kontyngentowy płacono 17-70, żądano 17-90.

Kolysko, Morawski Teodor, Morozowicz, Niemcewicz, Plater Władysław, Potocki Józef, Przeciszewski, Świrski, Zaleski Józef Bohdan i Żarczyński. Podpisani oświadcza, że zanim zbierze się komplet Sejmu, zawiązali się tymczasowo w grono obradujących, i proszą o pomoc w usiłowaniach zebrania Sejmu.

Zdawało się, że krok ten starych postów zostanie w ziemiach polskich życzliwie przyjęty. Lecz stało się inaczej. Centralizacja wersalska, mimo niepowodzeń, nie dała za wygraną. Tem namiętniej uderzono też na Czartoryszczyków i zatopiono w inwektywach piękną myśl odnowienia i wzmożenia ostatniego Sejmu polskiego. Do przeciwniej i dosyć rozdrażnionej protestacji dała się także pociągnąć Rada narodowa we Lwowie. W piśmie urzędowym z dnia 23 lipca rzuciła się ona na grono sejmowe z wymówkami za złe prowadzenie i zatrącenie sprawy narodowej w r. 1881 — odmawia mu wszelkiej prawności i wyraziwszy obawę, że kierownictwo grona sejmowego mogłoby teraz tylko sprawę polską zamrozić, podsuwa niejako Rada narodowa siebie jako właściwą reprezentację i wzywa starych postów, aby zaniechali „zgnubnych dla sprawy ogólnej obłędów“ i nie narażali jej „na nowe zawody i szwanki“.

Zarysował się więc jaskrawy rozdział pomiędzy kierunkami, których się dla właściwego popierania sprawy polskiej imać należało. Przeciw gorącej i coraz bardziej na oślep lecącej demokracji rewolucyjnej, skupiać się zaczęły i występować z coraz większą stanowczością żywioły konserwatywne. We Lwowie znalazły one wyraz w zawiązaniu z początkiem maja „Stowarzyszeniu Ziemiańskim“, zwanem pospolicie „Ziemiaństwem“ i wydawanem przez nie czasopiśmie politycznem „Polska“. Starano się ono zająć pośredniczące stanowisko między ludnością a rządem i ściągało na siebie coraz większe pioruny, że się wysługuje rządowi i zdradza sprawę ojczyzny. Rozogniła się tedy walka domowa na pióra i na oskarżenia osobiste, ruch początkowo piękny, wzniosły i zdawało się jednomyślny zaczął się nurać w odmęcie wichrzeń i namiętności, które mu nie wróżyły dobrego końca.

J. Starkel.

1848.

Liga polska zatem, założona pod rozbudzonemi w r. 1848 hasłami wolności, równości i braterstwa, przyczyniła się w wysokim stopniu do obywatelskiego i narodowego wychowania ludu sielskiego w Wielkopolsce, który dziś taką jej potęgę narodową stanowi. I jeśli się mówi o „pracy organicznej“, to nie w kołach konserwatywnych Krakowa po roku 1863, lecz w demokratycznym i wolnościowym ruchu r. 1848 szukać należy jej kolebki.

Na Galicyę Liga polska nie wiele oddziaływała. Z jednej strony w różnicy rządów leżała trudność zjednoczenia działania. Z drugiej strony Rada narodowa lwowska mniemała sama zastępować Ligę polską w dążeniu do wytkniętych przez nią celów. Nie brak było też i tutaj usiłowań, które pod opieką Rady narodowej zmierzały do moralnego i materialnego podniesienia narodu. Przystąpiono na wniosek Karola Szajnochy do zawiązania „Towarzystwa naukowej pomocy dla ludu“, które miało zająć się szkołami wiejskimi i dostarczaniem książek dla nich — utworzono „Towarzystwo urzędników prywatnych“ i „Towarzystwo przyjaciół prawa“ — proponowano jeszcze inne organizacje dla podniesienia oświaty narodowej, przemysłu krajowego itd. — lecz wszystko to były prace dorywcze, które niknęły zazwyczaj już z chwilą ułożenia statutu, i wśród ogólnej a coraz bardziej potęgającej się gorączki politycznej, nie zdołały wejść w spokojne, wytrwałe i pożyteczne dla ogółu wykonanie. Ludność, widząca przed sobą głównie jeden cel, tj. organizację gwardyi narodowej, jako siły zbrojnej, mającej stanąć do walki o niepodległość, traciła z oczu wszystko inne i nie była wcale zdolną do spokojnej pracy organicznej.

Nareszcie i poza granicami ziem polskich myślano o zjednoczeniu usiłowań narodowych i nadaniu im wspólnego kierunku. Grono niedobitków Sejmu polskiego z r. 1831, zebrane w Paryżu pod wodzą ks. Adama Czartoryskiego, wystąpiło dnia 26 maja z odezwą do narodu. Miało ono powód pisać tę ode-

TYGODNIK artystyczno-literacki.

Z literatury.

„Z pamiętnika Romana“ (1859—1863).
Wydawca A. Kraków 1898, nakładem W. L. Anczyca.

Wojskowa szkoła polska w Cuneo odegrała ważną rolę w powstaniu styczniowym. Choć nie długo było jej istnienie, wykształciła pokątną liczbę wojskowych. Rogiński uczył się w niej przez cały czas jej istnienia. Przechodziła też koleje!

W listopadzie 1859 Ludwik Mierosławski wypowiedział do młodzieży polskiej słynną mowę, upstrzoną ognistymi frazesami, a zaczynającą się od słów: „Młodzi! dumkami boleści naszej wykołysana! Obejmowała zachętę do naśladowania Spartan i Leonidas, dotyczyła powrotu „na płonia ojczyste“. Rozeszła się w ulotnych świstkach po kraju, a że Mierosławski był wówczas dla młodzieży polskiej bożyszczem, podzielała elektryzującą. Generał wysłał wkrótce po niej wezwanie do młodzieży, by „przybywała ze wszech stron i utworzyła legion, celem odbycia kursu nauk wojskowych, w szkole, która we Włoszech, dla polskiej młodzieży utworzoną zostanie“.

I oto znowu zaczynają się przekradania przez granicę, i z najrozmaitszych okolic Polski śpieszą młodzież do proponowanego legionu. Jadą: Drohomyrecki, Narcyz Jankowski, Kazimierz Wolski, Koryszko, Stefan Bobrowski, Gustaw Wasilewski, Wyślouch i wielu innych. Podążają przeważnie pieszo przez Prut, by na Turcję dostać się do Włoch. W pierwszej połowie 1860 r. garstka wychodźców z niewielkim zasobem pieniędzy staje w Neapolu.

Ale Mierosławski nie jest Henrykiem Dąbrowskim, mającym nietylko rzucać wezwania, lecz ich dotrzymywać. Siedzi sobie w Paryżu i ani myśli o szkole. Bieda poczyną dokuczać przybyszom, na szczęście zięć Garibaldiego Ochipienko, dowiedziawszy się o nich, postanawia zająć się ich losem. Odwiedza zwątpionych, napęnia ich otuchą, a w kilka tygodni zabiera wszystkich statkiem do Genuy. Tymczasem Garibaldi wymógł na ministrze Ratazzim zezwolenie na utworzenie wojskowej szkoły polskiej, zebrał wśród kilkunastu markizów genueńskich 1.700 lirów, uzyskał od markiza Bianchettiego dom na koczary, od innego zaś pałac za miastem, gdzie na obszernym dziedzińcu można było uczyć się musztry i fechtunku i w ten sposób nadał sprawie pomyślny obrót. Była to — jak powiada Roman — nie szkoła Mierosławskiego, ale Garibaldiego.

„Przybyłej młodzi ofiarował Garibaldi sto koszul czerwonych, sto kołder, wyrobił u rządu polecenie dostarczenia uczniom karabinów. Wybór instruktorów i przedstawiciela szkoły pozostawiono samym uczniom, z warunkiem wyjednania zatwierdzenia nominacji przez władzę włoską. Wreszcie wyjechał Garibaldi zaszalek dla szkoły, w kwocie trzech tysięcy franków na zasadzie konstytucji włoskiej, której jeden ustęp opiewał:

Na pamięć bolesnych dni naszej niewoli i na podziękowanie Bogu za wolność, postanawiamy otworzyć wrota naszej ojczyzny wszystkim tym, którzy będą potrzebować naszej pomocy, ofiarujemy im nadto na utrzymanie po dwa franki dziennie“.

Mierosławski i wtedy jeszcze nie przybył, chociaż wysłano doń dwukrotnie deputację. Nareszcie gdy spostrzegli, że w razie odmowy z jego strony, młodzież zwróci się do generała Wysockiego, zgodził się na wyjazd do Genuy.

Zaproszono instruktorów: Englerta ze szkoły podchorążych 1830 i byłego oficera landwery pruskiej — Langiewicza. „Zdolności bardzo miernych, uczył artylerii takiej, jaką znano chyba przed wynalazkiem armat“. Nie wiele były warte i Mierosławskiego wykłady strategii, a właściwie kosynierki. Poczęto wydawać pismo *Głos z Genui i Paryża*. Lecz szkoła genueńska zakończyła szybko żywot. Mierosławski, wypisany 29 listopada 1863 zdrowie „tego dobosza, który na czele dziesięciotysięcznego legionu, jaki mi dacie, poprowadzi nas do Polski“ i uraziwszy tem młodzież, bo sądziła słusznie, że on to stworzy upragniony legion, zauważył wkrótce wśród swoich podwładnych „jakieś konszachty“ (powstał wśród nich projekt wyładowania wiosną 1861 r. w Połudzie). Zabrał się wówczas do zrehabilitowania ustawy, w której pomieścił punkt, „iż wszystkie listy, które młodzież wysyła do kraju, winne uprzednio przechodzić kontrolę zwierzchności szkolnej“ (!). Ubodło to do żywego młodzież, zaczęły się spory. Langiewicz stanął po stronie ogółu i wyzwał na pojedynek Mierosławskiego, lecz ten wyzwanie nie przyjął. Większość młodzieży postanowiła opuścić Genuę.

Gromada ta, popłynęła do Turcji, dostała się do Moldawii i tam została do początku powstania. Jakże tam ciężkie przechodziła koleje, jak urządziła traktę, tłukąc kamienie drożne, było tylko móżdż wyżyć, zapewne ktoś inny opisze. Dostę tu nadmienić, że z tej tu garstki Jez utworzył ów świetny oddział, przeznaczony w r. 1863 do wkroczenia w głąb kraju“.

Innych (między nimi i Romana) wydelegowano do udziału w manifestacjach krajowych i aż po obchodzie Horodelskim szkołę wojskową przywrócono. Mierosławski wyjechał gniewny do Paryża, znów Garibaldi użył swojej opieki, lecz miejsce pobytu zmieniono na Cuneo w Piemont. Ratazzi oddał młodzieży polskiej dawny kościół Franciszkanów na koszary, plac broni do musztry, zaopatrzył ją w karabiny i przeznaczył 3000 franków miesięcznie tytułem zapomogi. Generał Wysocki objął kierownictwo, zaproszono nowych instruktorów, liczba uczniów doszła do 159. Umundurowano ich na wzór legionów polskich na Węgrzech z r. 1848, wydatki, o ile nie wystarczała zapomoga włoska, opędzał kraj.

Minęło tak spokojnie i szczęśliwie kilka miesięcy. Ale w połowie 1862 r. rząd moskiewski pragnąc usunąć za granicą zarzewia przyszłego powstania, zaproponował Ratazzemu, iż w zamian za zamknięcie szkoły w Cuneo uzna Włochy jako państwo niezależne...

Ratazzi zgodził się, lecz poufnie przyrzekł Wysockiemu 200 tysięcy franków na otwarcie szkoły wojskowej w innym państwie. Anglicy dawali koszary pod Londynem, co wyjednał Hercen i Władysław Zamojski. Wtedy Mierosławski wystąpił z potwarzami na Wysockiego, a ów, aby się oczyścić z zarzutów ogłosił list Ratazziego w dowód, że jest zmuszony do zwinięcia szkoły. Uczynił to niepotrzebnie. Ratazzi obrażony, cofnął zasilek. Tymczasem wypadki w kraju biegnęły pędem górskiego potoku i zanim młodzież z Cuneo rozejrzała się w sytuacji, wezwano ją do powrotu.

Druga część pamiętników odnosi się do samego powstania.

W połowie października 1862 r. Rogiński był już w Warszawie. Tu zamianowano go komisarzem województwa podlaskiego i Roman, nie zwlekając, ruszył na miejsce przeznaczenia. Organizacja tajna była jeszcze w zawiązku. Ale ze współudziałem ludzi chętnych i światłych szybko získano dla sprawy szlachetę zaściankową, tak liczną w Podlaskiem, mieszczańską, służbę dworską. Duchowieństwo rzymskokatolickie, wśród którego błyszczał taki ksiądz Brzoska, urządziło zjazd w Maciejowicach, unickie w liczbie 150, w klasztorze Paulinów w Lesznie (22 grudnia 1862, szczególnie znany nawet Gille-rowni). Jedno i drugie złożyło przysięgę na wierność rządowi narodowemu i na wspólność pracy i poświęcenia. Przenikano już do ludu. Można było rzec: „ludzie są, aby też była broń“.

W tym celu w Liège zamówiono 15.000 karabinów i dano zadatek; fabryka miała dostawić je do granicy Królestwa. Policja francuska udaremniła wszystko. Szpiegowała Polaków i dopomagała Rosji, gdy Godlewski z resztą pieniędzy do zapłacenia Belgijczykom przybył do Paryża, uwięziła go, zabrała pieniądze i wydała papiery carowi.

Byłoby to małe niepowodzenie, gdyby wybuch powstania nie został przyspieszonym.

Żywo i pięknie opisuje Roman historię swego oddziału. Mimo obecność dwóch tysięcy wojska moskiewskiego, Rogiński zgromadził swój oddział w Białej i ruszył w pola dla złączenia się z innymi. Tejże nocy 22 stycznia Nęcki zdobył Kodeń. „Moskale byli nieprzygotowani. Wystrzałem z pistoletu powalił żołnierza na odwachu i uderzył w bęben na alarm. Szlachta rzuciła się z kosą na postój i zdobyła odwach. Moskwa rozbiegła się, tak, że Nęcki zdobywszy Kodeń, zabrał 300 karabinów, wprowadził starych, przerobionych ze skalkowych, ale zawsze — z bagnietami. Więc była już i broń palna, mnóstwo gotowych ładunków i pistoletów, co najważniejsza; wziął przytem do niewoli 80 żołnierzy, których przyprowadził do Tuczn. Radość moja była wielką, gdyż to mogło dodać nowej otuchy naszym“.

Tejże nocy Szaniawski, obywatel z Krasówki, mimo pięćdziesięciu lat, energiczny, odważny i rzutki zdobył Łomazy, nabrawszy znowu jeńca i wiele broni siecznej.

„Tak więc zaścianki nasze dzielnie się tej nocy spisały. Gdyby była broń i choć setny obeznany z taktyką wojenną, by owe masy od razu zorganizować, to — mówię to po latach przeszło trzydziestu, gdy już zapał minął i chłodno człowiek na przeszłość spogląda — wierzę silnie, że byłibymy górą! Był taki między nami porwy, a takie jakieś nieokreślone między Moskalami osłupienie, że przewaga była po stronie naszej. Brak broni wszystko zniweczył... Dziś, gdy patrzę w przeszłość i przypominam sobie ów zastęp, co poszedł za mną z trzech zaścianków, z kosaami tylko w ręku przeciw armatom i sztucerom, zostawiwszy żony, starców i dzieci w domu, bez opieki — lza mimowoli nabiega mi do oczu, jako wyraz czci dla owych ludzi, którzy z miłości dla kraju gotowi byli zdobyć się na najwyższe poświęcenie“.

Po kilku dniach oddział liczył więcej niż tysiąc ludzi. Ogłaszając po drodze manifest uwłaszczeniowy, Rogiński wrócił do Białej i zajął ją. Nieobeznany ogółu z taktyką wojenną spowodowało niepowodzenie w bitwie, którą po kilku dniach stoczył w pobliżu miasta z wojskiem generała Nostitza. Ponieważ komitet centralny polecił mu w razie nie utrzymania się na linii warszawsko-brzeskiej przejść za Bug i tam rozniecić powstanie, Roman przeprawił się za Bug. Napadnięty pod Niemirowem przez kozactwo, odparł je, lecz już przy końcu potyczki stracił Wołanina, bohaterańskiego nauczyciela ludowego, który

wart był tysięcy. W parę dni potem przegrana Siemiatycka, nadwątlila mocno siły wojskowe i moralne oddziału.

Nie potrzeba jednak tym niepowodzeniom nadawać zbyt wiele znaczenia. Partyzantka miała na celu szarpanie i osłabianie wrogów, przebywanie jak największych przestrzeni, zjawianie się dziś tu, jutro tam, dodawanie otuchy, niszczenie oddziałów nieprzyjacielskich. W ten sposób zyskiwało się okoliczności, które powoli byłyby ruch wzmocniły i dały mu jak najpomyślniejszy obrót. Do bitwy pod Siemiatyczami przyszło wskutek fanfaronady Zameczka i Seyfryda, którzy bawili się w wodzów, w sztab, „świetne mundur, i nie mieli ani pojęcia, ani uzdolnień do wspomnianego rodzaju walki. W chwili bitwy wygrana byłaby nasza, gdyby Zameczek nie stchórzył. I któżby pomyślał, że w kilka dni potem będziemy w posiadaniu osiemnastu wozów broni i kilkudziesięciu tysięcy rubli. Tak stało się. Rogiński ze zmniejszonym oddziałem — połowa oddzieliła się z „przełożonym“ Romana Lewandowskim — krocząc brzegiem puszczy białowieskiej, napadała nocą na 250 Moskali w Prażanach, zabiera broń i gotówkę, przy Pińsku przechwytuje sztafetę z 36 tysiącami i gdyby była w naszym charakterze wytrwałość, gdyby niepowodzenie nie było już przynębiło okolicy, mogliśmy się pomścić za Siemiatycze. Przy Borkach, furorze z kilku chat, nasi z wozów, z bronią mają tylko ten pożytek, że się nimi zabarykadują i mogą jak najdrożej życie sprzedać!

„Przeszedłem taką przestrzeń, jakiej żaden z oddziałów nie przebył. (Szkoda, że przy książce nie ma mapki marszów). Kręciły się one zazwyczaj w promieniu nie wielkim, póki ich nie rozbito, nie rozumiejąc zadania, jakie ruch nasz mieć był powinien“.

Na brzegach Prypeci, dokąd dobili się bojownicy z pod Borek, wszystko spało. Chłopów zdołali Moskale podbuntować. W Turowie chłopstwo z pomocą otoczył Rogińskiego i wydało go wrogiem. Generał Nostitz, mając odcenił miasto w przeciwniku, przyjął 21-letniego dowódcę z wszelkimi oznakami szacunku, i nie dość tego, za jego wstawieniem się karę śmierci zmieniono dla jeńca na zesłanie do Syberii.

Uogólnienia są rzeczą śliską i nie chcę zbyt wiele zapuszczać się w nie. Ale muszę zaznaczyć, że pamiętnik Romana jeszcze raz dowodnie stwierdza, w czym miała polegać nasza taktyka wojenna z roku 1863. Gdyby nie czyn Wielopolskiego, byłoby zresztą wykształcenie wojenne przeniknęło głębiej, byłibymy poruszili i lud w całej masie, byłaby Litwa i Ukraina stanęły do wezwania. Wszak w ziemach to białoruskich grzęźnie tak pięknie zaczęły ruch Rogińskiego... Książka ta dowodzi także, jak bardzo powstanie styczniowe było wyrazem nastroju najpiękniejszej części narodu, jak przeniknęło szerokie warstwy zaścianków, mieszczaństwa, inteligencji. W Białej mieszczaństwo stanowią pierwszy zastęp, gdzie indziej rolnicy, noszący miano szlachty zagonowej; niższe duchowieństwo, nauczyciele ludowi, rzemieślnicy, gajowi i młodzież inteligentna, oto główne siły ruchu.

Bismark więc mylił się, poczytując ruch nasz za szlachecki, mylą się i nasi międzynarodowcy, zgadzając się z — żelaznym księciem. Już po kilku miesiącach walki mieliśmy, mimo klęsk, i z pomocą włościan dowódców. A te żmujdzkie oddziały włościańskie, a Sandomierskie i Lubelskie, żeby mówić o najwybitniejszych okolicach.

Dziś winniśmy snuć dalej wątek pracy demokratycznej, zaczętej przez te pokolenia, których mogły nawet wróg zrównać z ziemią. Nie gnać się pod lada niepowodzeniem i być, jak autor niniejszego pamiętnika, mówiący (w przedmowie) do swych druhów, wśród których stanął:

„Oto staję wśród was, ubielony nieco, lecz nie przygarbiony, i patrzę śmiało w oczy wasze, jak człowiek, który w walce życiowej wytrwał, przebolewał, a nie zламаł się i nie skisł moralnie!...“

Jan Wojski.

Rozmaitości.

Helena Modrzejewska, jak donoszą pisma amerykańskie, odnosi codziennie tryumfy w „Grand Opera House“ w Chicago, a publiczność na jej występy zbiera już bardzo licznie.

Marcelina Kochańska zawarła z dyrektorem opery nowojorskiej w Metropolitan House kontrakt na 60 przedstawień operowych, które mają się odbyć od połowy listopada b. r. do końca kwietnia 1899 r.

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.